

Poprawna data śmierci: **02.08.1944 o godz. 2:00-3:00**

Zgodnie z relacjami naocznych świadków wydarzenia tj. Żołnierzy Zgrupowania "Żniwiarz", a także Żołnierzy Zgrupowania "Żyrafa" podczas wycofywania się Powstańców z Żoliborza do Puszczy Kampinoskiej, wymarszu przez Bielany do Sierakowa/Truskawia Żołnierzy Zgrupowań Żoliborskich w czasie nocnego marszu w ulewie z 1 na 2 sierpnia 1944 r. Bronisław Świdorski-Krajewski został ranny w brzuch z powodu odbezpieczenia się granatu zatknętego za pasem. Wybuch granatu spowodował bardzo poważne uszkodzenia ciała w okolicach brzucha tj. rozerwał wnętrzności. Z powodu braku możliwości udzielenia mu skutecznej pomocy medycznej mogącej dawać szansę na przeżycie w warunkach ulewy i forsownego marszu, ogromnego cierpienia Bronisława, krzyku bólu, a także obawy opóźnienia marszu oddziałów Zgrupowania i obawy zdekonspirowania przedzierających się oddziałów Żywiciela do Kampinosu jeden z Żołnierzy Żniwiarza skrócił agonalne męki oddając strzał do Bronisława Świdorskiego - Krajewskiego.

Relacje potwierdzające:

**Krzysztof Piotr Jerczyński ps. "Aryman"** - starszy strzelec II Obwodu "Żywiciel" (Żoliborz) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - zgrupowanie "Żniwiarz" - pluton 230

*"(...) O godzinie dziesiątej albo jedenastej wieczorem 1 sierpnia wyruszyliśmy w kierunku północnym do Kampinosu. Szliśmy w nocy.*

*Takim osobliwym przypadkiem, o którym trzeba powiedzieć, jest to, że kiedy byliśmy na wysokości dzisiejszej ulicy Daniłowskiego, wybuchł granat w jakimś oddziale. Jak się potem okazało ten, który miał granat (miał pseudonim „Baron”) był z kolegą, ale po tym wybuchu świadkowie słyszeli prośbę o dobiecie. On się zwrócił do swojego przyjaciela, żeby go dobił. Padł strzał, ale nigdy nikt potem nie doszedł do tego, kto to był, jak to się stało, rzecz się rozeszła. Podejrzenia były takie, że był to granat angielski typu „filipinka”, który miał to niebezpieczne zabezpieczenie, które nie dawało pewności, że samo się nie odbezpieczy. To był przypadek właśnie taki, że on miał go na brzuchu i został zabity z tego granatu, ale jeszcze żył, był przytomny.*

*Doszlśmy do wsi Sieraków w Kampinosie. Notabene myśmy szli cały czas w deszczu. Kiedy żeśmy doszli do wsi Sieraków, to było już widno."*

**Tadeusz Witkowski ps. "Almor"** - strzelec II Obwodu "Żywiciel" (Żoliborz)

Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - zgrupowanie "Żniwiarz" - pluton 230

*"(...) No i maszerowaliśmy całą noc. Nasz pluton szedł w szpicy, prowadził. Przewodnik był, oczywiście myśmy nie prowadzili, tylko zabezpieczaliśmy marsz kolumny, a kolumna się ciągnęła chyba ze dwa kilometry. Faceci w kapeluszach, [niektórzy z parasolami i walizkami. Natomiast wielu bez jakiegokolwiek uzbrojenia] – śmiesznie to wyglądało, takie wojsko. Do Puszczy maszerowaliśmy całą noc. A deszcz lał okropnie. Między różnymi siłami niemieckimi jakieś stanowiska artyleryjskie, jakieś [enkławy niemieckie] – przechodziliśmy między nimi. (...) Oni nie wiedzieli, bo musiała być zachowana ogromna cisza. Czasami jakąś rakieta wystrzelili, to wtedy wszyscy padali, tak że jakoś udało nam się przejść bez żadnych komplikacji. Z tym że nastąpił jeden wybuch, wybuch granatu. Okazało się, że to jeden z naszych kolegów, pseudonim miał „Baron”, padł. Znaczą rakieta oświetleniowa wystrzelona została przez Niemców, on padł i ten granat trzymał na pasku i mu wybuchł na brzuchu. Tak że z niego już nic nie zostało. Znaczą żył jeszcze, a jego prawdopodobnie... Słyszeliśmy jeszcze strzał, w naszym plutonie to było, i okazało się, że jego najlepszy przyjaciel go dobił. Chociaż później przeprowadzali dochodzenie, ale nikt nic nie widział, nikt nic nie słyszał. Bo to był najlepszy jego przyjaciel i zdawał sobie sprawę, że w tych warunkach on nie ma szansy przeżyć. Zresztą on go prosił:*

„Dobij mnie”. Dobił go strzałem z pistoletu. Później się dowiedzieliśmy się, ale dość [długo] po wojnie, kto to go dobił.”

<https://www.1944.pl/archiwum.../tadeusz-witkowski,2536.html>

**Wiesław Ludwik Klempisz ps. "Brzeziński"** - strzelec II Obwodu "Żywiciel" (Żoliborz) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - zgrupowanie "Żniwiarz" - pluton 230

"(...) Jeszcze pytanie: pan wspominał, że pański przyjaciel, „Bronek”, pierwszego dnia dostał postrzał w brzuch.

Tak, zaraz opowiem jak to z nim było. Myśmy w jakimś pokoju byli. Wiem, żeśmy przysnęli i właściciele mieszkania przyszli, weszli i [mówią:] „Chłopczy! Wy żeście zostali? – było nas tam trzech, czy czterech – Przecież oddziały wymaszerowały z Żoliborza”. Zerwaliśmy się. – „A skąd?!” Mówią: „Z ulicy Suzina, spod kina”. Pędzimy tam, a to już ostatnie oddziały wychodzą z Żoliborza. Pędzimy ulicą Słowackiego do Żeromskiego. Na ulicy Żeromskiego, przed Wawrzyszewem, dopadłem swojego plutonu. Dwójkami szli, deszczyk siąpił. Wreszcie dopadłem do „Bronka” i zaczęliśmy rozmawiać. Ja byłem od prawej strony, „Bronek” od lewej. W pewnym momencie coś zawarczało na szosie, więc rozkaz: „Padnij!”. W momencie, kiedy padałem przede mną błysk ognia, wyrzuciło mnie na plecy. Nic mi nie jest. „Bronek” jęknął. Mówię: „Co ci?” a on mówi: „Ranny jestem”. Myślę sobie: „Choroba, mnie nic nie jest. Byłem bliżej tego wybuchu”. Mówię: „Gdzie?” i sięgam po opatrunek, bo dali nam opatrunki. – „W brzuch”. Myślę sobie: „Jak ja [go opatrzę?]” – tu ciemno, deszczyk mży. Były i sanitariuszki. Cisza taka zapadła po tej eksplozji. „Bronek” zaczął krzyczeć: „O Jezu!”. Raz się modli, raz przeklina. Nic nie mogę mu pomóc. Myślę sobie: „No, co? Gdzie są sanitariuszki”. Rzecz była tragiczna, bo w pewnej chwili widzę na tle, już nieco jaśniejszego nieba, bo była godzina, nie wiem, druga, czy trzecia (dokładnie kiedyś pamiętałem) i ktoś się nad nim pochylił. Błysk latarki i pach! – strzał. Dobili „Bronka”.

Pan gdzie wtedy był?

Dochodziliśmy do wsi Wawrzyszew.

Ale w momencie, kiedy „Bronek” został dobity, to pan gdzie się znajdował?

Obok niego.

To kto go tak zastrzelił?

W ciemnościach nie było widać. Wtedy się zrobił ruch. Przychodzi pułkownik „Żywiciel” i mówi: „Kto strzelał?”. Znów zaświecili latarką i słyszałem głos: „Flaki miał na pasku”. [A na to pułkownik]: „Zostało popełnione morderstwo”. Jeszcze słyszałem głos pułkownika. Później dowiedziałem się, kto to zrobił, no w najlepszej intencji. Tak było na akcjach. Żeśmy się umawiali, ale czy tu było to potrzebne, czy nie... w każdym bądź razie na nas wszystkich to zrobiło wrażenie. Już pozostało po dzień dzisiejszy. Skąd wiedziałem, o której to było godzinie? Miałem zegarek, płaski, w kieszonce i chciałem zobaczyć, która godzina, wyciągam zegarek, a szkło zupełnie skruszone na mączkę. Też byłem obsypany ziemią. Tak byłem blisko wybuchu, że uszkodziło zegarek, znaczy ten podmuch, a „Bronek” dostał odłamkami.

Czyli „Bronka” dobił kolega?

Wiem kto, dowódca, już nie żyje zresztą, nigdy się nie przyznał do tego. Ktoś mi to powiedział z dowódców też, który wiedział na pewno. Zresztą miał straszne wyrzuty sumienia. Zrobił to w jak najlepszej jakiejś intencji, ale niepotrzebnie. Zresztą nie tylko „Bronek” był ranny, bo drugi chłopak stracił oko, dostał odłamkiem, a tam jeszcze ktoś bardzo lekko dostał. Co to było, nigdy żeśmy nie rozstrzygnęli, do tej pory się kłócimy. Jedni mówią, ci co jeszcze przeżyli i pamiętają to, że „Bronkowi” się rozerwał na pasku granat. No tak, ale jak on miał dwa granaty i miał jeszcze w chlebaku granaty, to gdyby to się rozerwało, to by śladu z niego nie było. A przecież jeszcze z nim rozmawiałem. Ale takie wypadki chodzą po ludziach.”

<https://www.1944.pl/archiwum.../wieslaw-klempisz,1120.html>

oraz

W. Klempisz "Urodzony 22 lipca", Wydawnictwo Eliotpol, Warszawa 2014

W rozmowach osobistych wspominał ten fakt **Janusz Prażmo ps. "Krzysztof", "Luśnia"** - strzelec II Obwodu "Żywiciel" (Żoliborz) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - zgrupowanie "Żniwiarz" - pluton 226 - II drużyna. Też wiedział, kto oddał strzał, ale nie zdradził tajemnicy zabierając ją ze sobą do "grobu".

W rozmowach osobistych wspomina ten fakt także żyjący jeszcze **Kazimierz Wilczyński ps. "Orlik"** - strzelec II Obwodu "Żywiciel" (Żoliborz) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - zgrupowanie "Żyrafa" - 3. kompania - pluton 227, który pozostałe granaty znajdujące się w plecaku zabrał.

© Muzeum Powstania Warszawskiego

Opracowanie we współpracy ze Stowarzyszeniem Żołnierzy AK "Żywiciel"  
i Miłośników Ich Tradycji, 2021.